

## SŁOWO ŻYCIA

marzec 2018 r.

### **„Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14, 22)**

W tym roku marzec kończy się Triduum Paschalnym stanowiącym szczyt Wielkiego Postu. Widok Jezusa na krzyżu zawsze jest przerażający, wręcz szokujący. Rany Ukrzyżowanego skłaniają do refleksji nad naszym ludzkim cierpieniem, postrzeganym jako absurdałne a zarazem nieuchronne. Wszyscy cierpimy, mniej lub bardziej, wcześniej czy później. Jednak czyż niewyobrażalna cena zbawienia nie była zgodna z wolą Boga?

### **„Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”**

Faktem jest, iż zbliżenie się do Jezusa zawsze pociąga za sobą współudział w Jego cierpieniu. Może się to wiązać z pokusą ponownego odczytania historii naszego życia i nieuzasadnionego przypisywania Jezusowi odpowiedzialności za nasze nieszczęścia. Co takiego uczynili niewinni młodziankowie, aby zasłużyć na miecz? Czyż jedyną ich przewiną nie było duże podobieństwo do Dzieciątka Jezus? A czy Maryja Panna za ofiarowanie się Bogu nie została nagrodzona jakże bolesną perspektywą: „**Twoją duszę miecz przeniknie**” (Łk 2, 35)? Najbliżsi Jezusowi apostołowie Jakub i Jan otrzymali obietnicę: „**Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie**” (Mk 10, 39). Cierpi każdy człowiek, jednak wydaje się, że ochrzczeni, po oznaczeniu niezatartym krzyżmem światłości, ściągają na siebie trudne doświadczenia. Jak to wytłumaczyć? Św. Piotr odpowiada:

**„Umilowani! Temu żarowi, który w pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykłego, ale ciescie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały” (1 P 4, 12-13).**

Św. Paweł wyraża się w podobnym tonie: „**Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele**” (2 Kor 4, 17). Zatem każda próba cierpliwie przeżywania w duchu wiary zostanie uznana za znak wskazujący na Chrystusa. Nie obawiajmy się, Bóg nie dopuści, aby te utrapienia okazały się zgubne: „**Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień**” (Iz 43, 2). One są wręcz godne pozazdroszczenia: „**Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku**” (2 Kor 4, 17).

Te biblijne wersety wstrząsają naszym pojmowaniem cierpienia. Smutna konsekwencja grzechu staje się chwalebny przywilejem przyjaciół Jezusa. Chodzi tu przede wszystkim o udręki prześladowania, ale również inne cierpienia mogą przyczynić się do naszego uświęcenia.

### **„Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”**

Choroba, wypadek, trauma psychiczna, cierpienie nie oszczędza nikogo: dorośli i dzieci, bogaci i biedni, chrześcijanie i poganie, święci i grzesznicy. Nawet zwierzęta nie są oszczędzone. W jaki sposób te ludzkie krzyże mogą mieć udział w pasji Pana? Na jakiej

podstawie uważamy, że Bóg wybrał je jako środek umożliwiający Mu świadczenie miłosierdzia?

Odrzućmy najpierw stereotyp o niezdrowym stosunku do cierpienia, rzekomo właściwy chrześcijaństwu. Oczywiście jest, iż ból musi być zwalczany. Benedykt XVI napisał:

„Oczywiście należy robić wszystko, co w naszej mocy, aby cierpienie zmniejszyć: zapobiec, na ile to możliwe, cierpieniom niewinnych, uśmierzać ból, pomagać w przezwyciężeniu cierpień psychicznych. Są to obowiązki wynikające zarówno ze sprawiedliwości, jak i z miłości, które wchodzą w zakres podstawowych wymagań chrześcijańskiej egzystencji i każdego życia prawdziwie ludzkiego” (*Spe Salvi*, 36).

Nikt jednak nie jest w stanie odciąć źródła cierpienia, jakim jest zło. Zmartwychwstanie rodzi w nas nadzieję radykalnego uzdrowienia, jednak ciągle jeszcze nie jest ono całkowite. Jakikolwiek byłyby nasze wysiłki mające na celu złagodzenie cierpienia, ono wciąż istnieje.

### **„Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”**

Odrzućmy najpierw odwieczny błąd: kto cierpi, pokutuje za swoje winy i jednocześnie przybliża się do Boga. Nawet jeśli tak się dzieje, to źródłem owych „korzyści” jest nie tyle cierpienie, co sposób w jaki jest ono przeżywane. Jednak wyczerpanie spowodowane długą udręką może rodzić iluzję pokoju duchowego. W rzeczywistości często jest to spokój spowodowany rezygnacją, poddaniem się. Bowiem dusza pozostając więźniem cierpienia myśli, że Bóg jest jedyną ucieczką i uznaje ową apatię za duchowy pokój. A przecież wyznacznikiem wzrostu duchowego jest jedynie ćwiczenie się w wierze i pełnienie uczynków miłosierdzia. Dlatego duchowe owoce cierpienia mogą zostać zebrane o wiele później (pomyślmy o kalectwie). Mogą nawet pozostać niewidoczne (pomyślmy o bolesnej agonii otwierającej Serce Jezusowi).

Cierpienie nie jest zatem samo w sobie gwarancją zbawienia. Wprost przeciwnie, w przypadku kogoś, kto nieszczerze podąża za Chrystusem, może unicestwić siły i oddalić od Boga, jak stwierdza św. Jan: „**ludzie z bólu gryźli języki i Bogu nieba bluźnili za bóle swoje i wrzody, ale od czynów swoich się nie odwrócili**” (Ap 16, 10-11).

Cierpienie powoduje, że człowiek staje się egoistą. Bowiem kto cierpi czuje się przymuszony, w jakimś naturalnym odruchu, do koncentrowania się na sobie i pragnie za wszelką cenę ocalić własny dobrostan. Obojętność wobec innych wydaje mu się słuszną i niepodważalną. Nie walczy z gniewem, uważając go za usprawiedliwiony wyczerpaniem. Krótko mówiąc, dla tego, kto cierpi, egoizm wydaje się dopuszczalny. Jedyną zatem natychmiastową korzyścią tej próby jest uświadomienie sobie słabości swojej natury. Spójrzmy na tę kwestię w świetle Ewangelii Chrystusowej.

### **„Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”**

Przyjęcie Ewangelii sercem polega na zaprzestaniu skupiania się na sobie. Budzi głęboką świadomość o Chrystusie cierpiącym, przypominając utrapionym przynależność do wspólnoty cierpiących, w której rzesze obolałych wraz z nim zwracają się ku Panu. Podstawą wyjścia z kręgu własnego *ja* jest kontemplacja Jezusa w Getsemani. Potworne cierpienie Pana staje się dla Niego sposobnością do całkowitego zjednoczenia swojej woli z wolą Ojca (por. Mt 26, 39) i doskonałego wypełnienia zleconej przez Ojca misji. Męka Chrystusa była niewyobrażalna, jednak Zbawiciel znalazł w pasji sposobność, aby zająć się sprawami Ojca, jak nigdy wcześniej w swoim ludzkim życiu. Modlił się za swoich katów (por. Łk 23, 34). Matkę swoją powierzył troskliwej opiece (por. J 19, 26), życzliwie potraktował dobrego łotra (por. Łk 23, 43). Wypowiedzenie słowa „**Pragnę**” (J 19, 28) świadczy o świadomości

wypełnienia Pisma. Chrystus zatem cierpiał, nie koncentrując się na sobie, Jego dusza zwrócona była ku Ojcu - źródle siły oraz miała na względzie dobro ludzkości.

Oczywiste zatem się staje, że medytacja Drogi Krzyżowej nie powinna ograniczać się do nabożeństw w okresie Wielkiego Postu, ale należałoby rozważać ją na przestrzeni całego roku. Jednocześnie nasuwa się pytanie: jak można kontemplować postawę Chrystusa w czasie pasji i nie być gotowym do naśladowania jej?

Poza tym tak wielkie cierpienie jawi się jako najwłaściwszy środek – aczkolwiek nie niezbędny – do zrozumienia tajemnicy życia synowskiego. Chrystus pojął ją dogłębnie poprzez swoje cierpienie (por. Hbr 5, 8). Czy istnieje sposób skuteczniejszy aniżeli cierpienie, aby odkryć pustkę tego świata i jego powabów? To wyjaśnia, dlaczego dotknięty utrapieniami i przeciwnościami św. Paweł nie waha się dodatkowo umartwiać swoje ciało. Utrata wzroku (por. Dz 9, 9), ościę w ciele (por. Dz 12, 7), napaści Szatana (por. Tes 2, 18) – to wszystko wskazało Apostołowi Narodów, iż zgryzota będzie jego chlebem powszednim i gwarancją powierzenia się w ręce Ojca. Cierpienie wręcz wywoływało radość, gdyż otwierało jego serce na pełnię łask. Żaden święty nie lubował się w cierpieniu, jednak wszyscy woleli cierpienie aniżeli wygodne życie, które umacnia ego i zagłusza głębokie pragnienie Boga. Jednak świadomi, że nic nie jest równie obrzydliwe jak grzech, pokochali cierpienie, ponieważ dawało im dostęp do stanu łaski, którego tak bardzo pragnęli.

### **„Przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”**

Wcześniej czy później, mniejsze lub większe cierpienie staje się naszym udziałem. Dla wielu spośród nas ono już jest wiernym towarzyszem i może zyskać odcień radości, o ile zdecydujemy się zrezygnować z naszej własnej woli. Jednak trzeba jeszcze uświadomić sobie, iż miłość bardziej przypomina cierpienie, aniżeli słodycz, jaką lubimy sobie wyobrazić. Będziemy musieli pojąć, dlaczego agonია w Getsemani jest bliższa doskonałemu szczęściu, aniżeli zmysłowe uniesienia będące przedmiotem naszych marzeń. Benedykt XVI wskazuje na zadziwiającą bliskość pomiędzy cierpieniem i miłością:

„*Tak wypowiedziane miłości jest źródłem cierpienia, bo miłość wciąż na nowo wymaga samowyrzeczenia, w którym pozwalam się przycinać i ranić. Miłość w rzeczywistości nie może istnieć bez tego wyrzeczenia się samego siebie, również bolesnego, inaczej staje się czystym egoizmem, a przez to samo staje się zaprzeczeniem miłości*” (*Spe Salvi*, 38).

*br. Dominique Joseph, fsj*